

Pazyrzyna, Helena

W sprawie recenzji wydawnictwa pt. "Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Święckiego"

Przegląd Historyczny 67/3, 507-513

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

L I S T Y D O R E D A K C J I

W SPRAWIE RECENZJI WYDAWNICTWA PT. „NAJSTARSZY OPIS MAZOWSZA JĘDRZEJA ŚWIĘCICKIEGO”

Na łamach zeszytu 3 rocznika 1975 t. LXVI „Przeglądu Historycznego” s. 492—496 została opublikowana recenzja Tadeusza Lalika książki nie żyjącego już Stanisława Pazyry pt. „Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Święcickiego”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974, oraz „Errata” LSW, Warszawa 1975, s. 8.

Recenzja przy nadanych jej pozorach wnikliwości w tematykę i dzieło uderza i zaskakuje swym arbitralnym krytycyzmem, dalekim od obiektywizmu naukowego i słuszności stawianych zarzutów.

Redakcja zorientowana w wyjątkowych perypetiach, jakie ta książka przechodziła, uważała za stosowne zaopatrzyć recenzję w przypis informujący o dodrukowaniu do powyższej publikacji oddzielnej broszury errat, korygujących część błędów, dotyczących „zwłaszcza pisowni nazwisk i nazw geograficznych”. Zabrakło w przypisie stwierdzenia, że błędy pochodzą z winy Wydawnictwa i że dotyczą spraw najistotniejszych, bo merytorycznej strony książki, o czym mówi ogłaszane w prasie przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą zawiadomienie-przeproszenie.

Dla bystrego obserwatora życia edytorskiego siedmiokrotne ogłoszenie Wydawnictwa o popełnionych przez nie błędach i ośmiostronicowe, niepełne zresztą errata, poprzedzone ponownie informacją, w której Wydawnictwo przyznaje się do swych uchybień, znamionuje bezprecedensowy incydent w dziejach edytorstwa polskiego, który zaprzepaścił publikację przez zniszczenie jej aparatu naukowego.

Recenzent powołał się na jeden z poprzednio wspomnianych komunikatów prasowych („Kultura” nr 43 z 27 października 1974), przy czym podał błędnie datę tygodnika i ograniczył się do wyliczenia stamtąd zniekształconych przez LSW aneksów. Natomiast pominął milczeniem istotną część oświadczenia, w której Wydawnictwo przyznaje się do ujemnego wpływu swej działalności na stronę merytoryczną książki, „co rzutuje na podstawę niektórych wywodów”.

Przy wydawaniu sądu o książce uchylił się on również od wykorzystania doręczonych mu przez redakcję errat.

Krótkie dzieje powstania tej książki usuną od razu część zarzutów recenzji.

Po śmierci autora opracowania Stanisława Pazyry LSW w tekst, zaakceptowany za życia autora, zaczęła wprowadzać daleko idące zmiany, cięcia i interpolacje całych akapitów, odpisanych *in extenso* z dzieł innych historyków Mazowsza. Zniekształcenia tekstu opracowania, przypisów-objaśnień oraz wszystkich aneksów łącznie z kompromitującymi podpisami pod ilustracjami i prawie równie błędnym ich spisem, miały miejsce po korektach udostępnionych tylko częściowo. Odmowa pełnej korekty autorskiej uniemożliwiła zapoznanie się z ostateczną postacią książki, która była ogromnym zaskoczeniem w chwili, gdy publikacja weszła na rynek księgarski. Wtedy okazało się, że Wydawnictwo wprowadziło od siebie: nieznaną współautorce dedykację zaopatrzoną w jej podpis (s. 4) i skandaliczny indeks (s. 258—271) nie objęty następnie erratami.

Naczelny Zarząd Wydawnictw, stwierdziwszy poważne pogwałcenie praw autorskich i osobistych, wstrzymał rozprowadzenie reszty nakładu, nie wycofał jednak książki z sieci. Po ogłoszeniu w prasie komunikatów o powyższych

wykroczeniach, po pół roku trwającym zatrzymaniu publikacji i po zaopatrzeniu nie rozproszonych egzemplarzy w dodrukowane errata, książka w tak skąpanej postaci dostała się znów do sieci. Jednak zastosowane półśrodki nie zdołały naprawić wyrządzonego zła, i — jak widać z recenzji — nie ustrzegły od wyrządzenia krzywdy autorom.

Publikacja zamierzona była na okres Millenium. Konsultowana przez Stanisława Pazyrę z inspiratorem dzieła, Bolesławem Olszewiczem, miała spełniać podwójne zadanie. Będąc studium źródłoznawczym, opartym na oryginalnym druku z XVII wieku, z jego facsimile w tekście, miała przez piękne, bibliofilskie wydanie udostępnić bogaty materiał historyczny w nim zawarty, szerokim rzeszom miłośników Mazowsza. Stąd dwojaki charakter publikacji i trudność opracowania jej pod kątem dwóch tak różnych ujęć. Pazyrze udało się wybrnąć z tego zadania obronną ręką; świadczy o tym korespondencja z prof. Stanisławem Herbstem i ciepłe słowa „Przedmowy”, zarówno tej pisanej za życia Pazyry (nie drukowanej), jak i tej drugiej, poprzedzającej dzieło, pisanej już po jego śmierci.

Zaznaczyć należy, że prof. Herbst jako wybitny znawca spraw mazowieckich i pierwszy, obiektywny odbiorca tekstów autorskich aprobował w pełni i bez zastrzeżeń pod względem merytorycznym całokształt dzieła, a przekład polski uznał za poprawny (s. 9 i 10 „Przedmowy”), zaś w recenzji wydawniczej określił przekład jako „ściśły” i „piękny” (s. 3 maszynopisu).

Odpowiadając na zarzuty recenzji informuję, że odtąd „p.” w nawiasie będzie oznaczać paginę facsimile, „s.” stronę opracowania i tekstu polskiego, który nie został zsynchronizowany z paginą oryginału, „s.rec.” stronę recenzji.

Nieistotny prawie dla oceny wartości „Topografii” zarzut braku określenia przez autora opracowania czasu jej genezy poparł recenzent wywodem lokującym „Opis” w czasach Stefana Batorego (s. rec. 494). Hipoteza nie wytrzymuje krytyki mimo pozornie niepodważalnych argumentów w postaci danych personalnych uczonych mazowieckich (p. 46—47, s. 196 i 199) i biskupa Myszkowskiego (p. 31, s. 167) oraz pochopnych wniosków o funkcjonalności mostu warszawskiego (p. 22, s. 148, s. rec. 493—494).

Trudny do odczytania i tłumaczenia tekst Święckiego nie zwalnia od obowiązku dogłębnego zapoznania się z nim w pełnej rozciągłości przy podejmowaniu dyskusji o dziele.

Praca nad tekstem w oparciu o nakreślony przez Święckiego i ściśle przestrzegany plan dzieła — „deklarację autorską”: *Regionis — — situm, oppida, clariores pagos, loca insignia, opes, mores item et studia gentis describemus* (p. 15, s. 132, s. rec. 494) wskazuje, że „Topografia” nie powstała od jednego rzutu, lecz w gotowy zrąb wcześniejszy autor wstawiał łatwo dostrzegalne epizody późniejsze, a nawet dodał osobny rozdział o naukowcach mazowieckich i ich działalności pisarsko-pedagogicznej (p. 46—47).

Istotny trzon „Topografii” składał się z: a) wstępu historycznego, doprowadzonego do wicegerenta Prażmowskiego, zmarłego w 1532 r. (p. 1—14); b) rozdziału I, tj. właściwej topografii pt. „*Regionis situs, oppida, clariores pagi, loca insignia, opes*” zakończonej słowami: *Atque ijs fere finibus hodierna Masovia continetur* (p. 43, s. 191), nie wybiegającej poza czasy Zygmunta Augusta określane mianem *nostra aetas* (p. 21, 22, 30, 35, 37, 45, 46) oraz c) rozdziału II, poświęconego zwyczajom i zamiłowaniom Mazowszan, pt. „*Mores et studia gentis*” (p. 43—46, s. 191—196). Rozdział III, o uczonych, nie został zapowiedziany w planie, ponieważ powstał później i dlatego nie może stanowić o czasie genezy „Topografii”, która w swej istotnej części powstała za dojrzałych lat Zygmunta Augusta z górną granicą schyłku życia króla, a może nawet w momencie wy-

gaśnięcia dynastii: *nec ipse dum vixit libentius usquam moratus est* (p. 22). Jeszcze późniejsze mogą być relacje sądowe przed epilogiem, które mogą sięgać nawet zarania XVII w. Z XVII w. pochodzą też interpolacje syna Zygmunta w tekst ojca.

Tu należy zaznaczyć, że recenzent źle odczytał z planu pracy wyraz *opes* i zarzucił przekładowi niewłaściwe oddanie wyrazu *opera* w tekście nie istniejącego, a dla nadania większej wagi swemu zarzutowi o „wypaczeniu” i „nieściśłości” podał stronę i parafował swoje błędy (s. rec. 494 i 495).

W sprawie zbyt słabo uwidoczniionych studiów krakowskich w opracowaniu życiorysu Święcickiego trzeba przyznać, że wyrażenie „a może” (s. 67) było rzeczywiście niedopatrzaniem, ponieważ możliwość miała dotyczyć jego pobytu w bursie *Masovitarum*. Studia Święcickiego w Akademii Krakowskiej są bezsporne. Własne wyznanie autora (p. 46, s. 196) potwierdza również zapis w „Albumie Studiosorum” (p. Albumu 57), w którym pod r. 1565, *inter intitulos* widnieje jego imię i nazwisko z podaniem imienia ojca: *Andreas Mathię Szwieczyczki dięc. Plocensis*. Ten przyczynek pomocny przy ustalaniu genealogii autora rzutuje na pochodzenie jego od Macieja, wojskiego nurskiego, który w tej samej uczelni, jako syn Mikołaja, występuje pod r. 1533. (Inny już *Andreas Swięcziczki* jest wymieniony u Muczkowskiego pod r. 1611 w „Liber promotio-num philosophorum ordinis — —”, Cracoviae 1849), p. 271—272).

Recenzja zarzuca rzekome niewykorzystanie drugiej pracy Święcickiego pt. „*Andrae Noscovij episcopi Plocensis vita — —*”, Varsaviae 1637, co jest niezgodne z prawdą i wskazuje na niezapoznanie się recenzenta z opracowaniem „Opisu”. Właśnie ze s. 2 „Przedmowy” syna Zygmunta do „Vita” pochodzi wiadomość o tym, że Jędrzej był synem Barbary z Noskowskich, a nie jej siostry Anny: — — *Patri meo ita contigisset, ut ex Barbara Noscovia, clarissimi huius Antistitis sorore nepos natus — —* (s. 66), która do reszty spletała i tak trudne do ustalenia drzewo genealogiczne Święcickich. Pretensja recenzenta o przedrukowanie trudno dostępnego już egzemplarza „Vitae” jest nierealna; zarówno autor opracowania, jak i Wydawnictwo podjęli się tylko wydania „Topografii”.

W związku z danymi biograficznymi Święcickiego — chociaż recenzent nie dostrzegł błędu — należy wytknąć raz jeszcze Wydawnictwu zniekształcenie tekstu autorskiego, którego nie podało *in extenso*, lecz w zawężeniu zmieniającym fakty. Dotyczy ono trzech miejsc tej samej s. 66.

1. W wierszu 4 od góry wstawiło od siebie w przypis Mizlera de Kolof z p. 477, nr 133 niezgodnie z oryginałem przy Mikołaju imię „Barbary”.

2. Opuściło stronę „s. 2” przy powołaniu się na „Vita”.

3. Podało źle, że „Jędrzej był synem Mikołaja” zamiast: „Fakt ten rzutowały na pochodzenie Jędrzeja z linii starszej po Mikołaju, od ojca Macieja, wojskiego nurskiego”.

Należy też zauważyć, że recenzent podaje za „Encyklopedią PWN” błędną pisownię nazwiska Mizlera de Kolof. W myśl przyjętych zasad obowiązuje zapis nazwiska zgodny z kartą tytułową dzieła (s. rec. 492).

Najwięcej zastrzeżeń budzi u recenzenta przekład polski „Topografii”. A jednak na konkretnych przykładach widać, jak znaczne popełnia błędy w odczytaniu, interpretacji a następnie we wnioskach. Stwierdziwszy, że „czytelnik, który zadowoli się lekturą przekładu polskiego nie zawsze będzie mógł śledzić tok myśli autora” (s. rec. 494), recenzent wyrzywa z tekstu części zdań lub poszczególne wyrazy, które pozbawione kontekstu prowadzą do niewłaściwego oddania myśli zawartych w ich szerszym ujęciu. Dany *passus* przetłumaczony poprawnie przez recenzenta nie zgadza się z resztą zdania nieznanego czytelnikowi, który zasugerowany rzeczowością zarzutu, odbiera wrażenie błędności

tłumaczenia. Charakterystycznym tego przykładem jest mały cytat ze zdania o województwie mazowieckim: *Haec satrapia longe quam caeterae potentior est* — — (p. 16—17, s. 136, s. rec. 495). Pomijając ponowny błąd złego odczytania jako *caetera* poprawnie użytego w tekście wyrazu *caeterae*, należy podkreślić, że gdyby chodziło o przekład samego cytatu, recenzent miałby rację. Ale to jest tylko część zdania. Pobieźny wgląd w ciąg dalszy pozwolił recenzentowi zorientować się, że jest tam mowa o liczebności, lecz nie — jak podał — pospolitego ruszenia, ale rodzin szlacheckich, z których rekrutuje się pospolite ruszenie. Zygmunt Świącicki mówi o 45 tysiącach *equestrium familiarum*, „z których każda jest w mocy wystawić przynajmniej jednego rycerza konnego w pełnym uzbrojeniu, a inne — — *ut cuiusque census est, pluros nonnullae etiam integras turmas armant* — —, w miarę, jak kogo stać (jaki jest czyj stan majątkowy) i więcej, niektóre zbroją także całe oddziały jazdy”. Cytat dotyczy więc strony finansowej, umożliwiającej podjęcie kosztu nie tylko wystawienia, ale przede wszystkim uzbrojenia konnicy. W tym kontekście *potens* oznacza „możny, zamóżny”. Analogiczne zdanie występuje u S. Starowolskiego (*Polonia, Mizlerus de Kolof, Historiarum Poloniae...* t. I, Varsaviae 1761, p. 461). Należy dodać, że Zygmunt powtórzył to zdanie za ojcem, który zastosował je do szlachty ziemi ciechanowskiej p. 32, s. 168). Obliczał ją na 7 tysięcy rodzin, — — *e quibus nulla tam egens est quin equitem unum in publico tumultu armet*, „z których żadna nie jest tak uboga, aby nie mogła uzbroić jednego konnego w pospolitym ruszeniu”.

W obu wypadkach na plan pierwszy wysuwa się strona finansowa możliwości uzbrojenia. Nacisk został położony na czasowniku *armare* — „zbroić” według własnej zamożności, podczas gdy *plebs urbana rusticaque* (p. 17, s. 136) — „ludność miejska i wiejska dostarcza piechoty”. A więc tylko *praebet*.

Jeszcze raz używa Świącicki podobnego określenia, już nie w kontekście zbrojeń, ale przy charakterystyce Mazowszan (p. 43, s. 191) — — *nobilibus mos est* — — *uti quisque est locuples*, „ — — szlachta ma zwyczaj — — w miarę zamożności”.

Jeśli się zważy, że przy miastach, w odniesieniu do mieszczan, używa też dla określenia stanu majątkowego wyrazów *opibus potens*, względnie *neque opibus potens*, jak przy Sieluniu (p. 29, s. 163), można uchwycić wątek myśli Świącickiego, zapowiedziany zresztą w planie pracy. Zobowiązał się przedstawić *opes* — „zasobność” dzielnicy. Jako reprezentant szlachty wojującej w sądach i urzędach o swój majątek podkreśla w całej swej pracy rolę czynnika materialnego w ujmowaniu spraw mazowieckich.

A zatem recenzent wysuwając w obronie tekstu zarzut przeciw tłumaczeniu oddającemu rzekomo fałszywie miraż potęgi wojskowej województwa, wpatrzony w jeden punkt, nie znalazł dla niego oparcia w całości.

A nie tłumaczy się poszczególnych wyrazów, lecz całość myśli.

W „Topografii” jeszcze raz występują sprawy majątkowe szlachty w kontekście spraw wojskowych, a to przy omawianiu rozdrobnienia własności szlacheckiej w ziemi nurskiej i płynącego stąd ubóstwa szlachty, zmuszającego ją do służby wojskowej u możniejszych (p. 25, s. 155).

Preponderancję *opes* — „stanu posiadania” (bogactwo, zasobność, zamożność) nad innymi zagadnieniami ilustruje kilka przykładowo podanych poniżej pagin: *opes regulorum* (10), *dignitate et opibus* (11), *infirmitas opibus* (13), *opulenta gens* (13), *regionis opes* (15), *egentissimus pagus* (24), *nobiles tenuissimi census* (24), *nobilitas egentior* (25), *opibus incolarum* (25) itd.

I właśnie ten wyraz recenzent chciał wyrzucić z planu pracy Świącickiego,

względnie nadać mu inną treść przez zastąpienie innym, co jest chyba aż nadto widoczną „nieściślością”, a zarazem „wypaczeniem”.

Pagus (powiat, wieś, gmina, miejscowość) wobec wprowadzonej przez Święcickiego gradacji (w dół), tak charakterystycznej dla renesansowego pisarza, oznacza bezsprzecznie — po miastach — konkretną jednostkę niższego rzędu, tj. wieś. Na kartach „Topografii” ma jednak kilka znaczeń. Elastycznemu pojęciu tego wyrazu poświęcono oddzielne miejsce w rozdziale IV opracowania, (s. 86, 87, 92), do którego kieruję też recenzenta. „Thesaurus” Cnapiusa, zarówno jak i „Glossarium” Du Cange’a, a za nimi Bobrowski i inni podają zgodnie, że *pagus* to *ager, territorium, comitatus, districtus*. Nie podają znaczenia „miejscowości” ani „miasteczka”. Głębokość terminu pod piórem Święcickiego upoważnia do oddania go jako „miejscowość” i w tych wypadkach koresponduje ze znaczeniem „miasteczka”, czy nawet „mieściny”. Najczęstszym terminem na określenie miast jest jednak *oppidum*, występujące niemal na każdej stronie, zwłaszcza rozdziału I. W zakresie terminologii miejskiej Święcicki posługuje się określeniami: *caput* (p. 29, 41), *metropolis* (p. 25), *urbs* (p. 22, 26, 27, 36, 38, 40, 41), ale przede wszystkim *oppidum* w odniesieniu do dużych i małych miasteczek. Wielkość ich i charakter oznacza przymiotnikami np. *parvum* (17), *frequens* (23), *rustice structum* (25), *elegans* (26), *amplum* (31), *ingens* (32), *ignobile* (33), *magnum* (43) itd.

Inaczej przedstawia się sprawa mieszczan. U Święcickiego nie ma niczego „znamiennego” — jak chce recenzent — ponieważ posługuje się on terminami bardzo swobodnie.

Jego *plebei* — to nie mieszczenie, lecz wszyscy, którzy nie są szlachtą. Można tu powiedzieć za „Słownikiem” Lindego (t. IV, Lwów 1858, s. 149), że są to pospolitacy bądź miejskiego, bądź wiejskiego rodu, w „Topografii”: *urbana rusticaque plebs* (p. 17, s. 136).

Mieszczanie Święcickiego to w pierwszym rzędzie *oppidani* (p. 19, 29, 41 itd.), *incolae* (p. 19, 21), *cives oppidi* (p. 26), *civilis populus* (p. 38), *urbis populus* (p. 41.)

Studia — to nie „nauki”, jak czytamy w recenzji i wcale nie „wskazuje na to treść dzieła” (s. rec. 494). Wykazano już, że pozaplanowy rozdział o naukach został winterpolowany, natomiast *studia* — „zamiłowania” (skłonność, staranie, usposobienie), wchodzące w plan pracy Święcickiego, stanowią treść II rozdziału „Topografii”. Interpretacja recenzenta jest błędna, oparta na nieodpowiednim przekładzie wyrazu. Niedorzeczność poprawy ilustruje kilka przykładów z tekstu: król Zygmunt I nadał Mazowszanom prawa i przywileje — — *ut gentis studia redimeret* (p. 13, s. 131), lub inne: *palatium studio atque sumptu Jacobi Uchaniij inchoatum* (p. 40/41, s. 187), czy też: *vinea est studio Bonae reginae* (p. 19, s. 140), które nie dadzą się przetłumaczyć przez „naukę”. A zdań takich jest wiele. Święcicki określa „nauki” jako: *optimae artes* (p. 27, 30), *doctrina* (p. 30), *litterarum eruditio* (p. 30), *optimae disciplinae* (p. 46), *nobiles artes* (p. 46), *liberales artes* (p. 46), *nobiliores artes* (p. 46).

Pomijając nieistotne propozycje wymiany kilku luźnych wyrazów w tłumaczeniu na inne, w stylu „zniszczony pożarami” na „znieszczałcony” (s. rec. 495), czy tym podobne wielkiej wagi „nieściślości”, które można by analogicznie jak poprzednie, obalić, wskażę tylko na poprawność tłumaczenia w oddaniu pleonazmu *frugibus fertilis* (p. 23, s. 151, s. rec. 495) przez tzw. *gradus elativus*, zastosowany prawidłowo. Podjęta w recenzji niefortunna próba przywrócenia tej polskiej wersji łacinie za pomocą przysłówka *valde* mówi sama za siebie i nie wymaga komentarza.

Tractus — termin o płynnym znaczeniu użyty został w „Opisie” pięć razy.

Dwa razy przełożony został jako „szmat ziemi” (p. 17, 23, s. 136, 151), raz jako „szlak” (p. 29, s. 163) i też jako „zasięg” i „obszar” (p. 40, s. 184). Wszystkie znaczenia odpowiadają wyrazowi, więc nie ma powodu wprowadzania zmiany na „pas” wcale nie korzystniejszej, ani bardziej adekwatnej.

Damae (s. rec. 495) w tekście Święcickiego znowu nie istnieją. Chodzi tu o źle odczytane *damulae* (p. 20, s. 144), a te, to nie „daniele”, jak podaje recenzja, lecz „dzikie kozy” (por. Cnapii „Thesaurus” t. II, Poznań 1687, p. 171).

Skrytykowany przez recenzenta w oryginale i przekładzie dystych elegijny na klejnot rodziny Łubieńskich, autorstwa syna Zygmunta, jest opisem ikonograficznym herbu Pomian, podanym w formie panegiryku. Wystarczy spojrzeć na rycinę herbu, aby się przekonać bez Forcelliniego, czy innego glossarza, że kark i szyję żubra przesywa tulich, któremu odpowiada niezbyt długi, silnie zwężający się ku dołowi kształt obosiecznego ostrza. Długość brzeszczota, w zestawieniu z długością pastorału wyraźnie wskazuje, z jakim rodzajem białej broni mamy tu do czynienia. Tulich można utożsamić ze sztyletem. Ponieważ w starożytności każdy miecz, bez względu na kształt i długość, nosił nazwę *gladius* lub *ensis*, tą terminologią posłużył się też Święcicki.

Laborifer (od *laborem fero*) — to „dźwigający trud”, stąd „utrudzony”, a nie tylko „pracowity”, którego odpowiednikiem jest *laboriosus*. Oddanie czci zasłużonemu biskupowi wymagało, zgodnie z tendencją autora, silniejszego określenia niż „pracowity”.

Tekst Święcickiego daje czasami możliwość dwojakiej, poprawnej interpretacji. Na tę właściwość stylistyczną zwrócono uwagę w przypisach marginalnych tłumaczenia np.: s. 139 przyp. e; s. 155 przyp. a; s. 156 przyp. c; s. 167 przyp. b itd.

Sprawy aneksów, nie usystematyzowanych ilustracji oraz błędów w podpisach i na mapie załatwiają errata, wykazujące, że uchybienia te pochodzą od Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

Trzeba przyznać, że od naukowej recenzji oczekiwano się czegoś innego, niż przyniosła.

Istnieją w oryginale całe partie trudne do oddania, które opuścił w swej pracy nad tekstem pierwszy tłumacz i komentator dzieła prof. Władysław Smoleński, wyróżnione w przypisach, dotąd nie wykorzystywane. Czy nie należało o tym wspomnieć w recenzji?

Recenzent uczulony na często nieistotne, a nawet i urojone „nieściśności” opracowania i tłumaczenia nie poprawia skandalicznych błędów indeksu wykonanego w Wydawnictwie. Nie zakwestionował haseł będących kompletnym nonsensem, takich jak: „Warszawice patrz Warszawa” (s. 269); „*Europeae* patrz Europa” (s. 260); „*Lithuaniae* patrz Litwa” (s. 262); „*Lituanus* patrz Litwa” (s. 263); „*Prussiae* patrz Prusy” (s. 266); „*Ruthenus* patrz Ruś” (s. 267); „Grzebak” zamiast „Grzebsk” (s. 242, 261); *Ravense?* (s. 266); „Seroczec” i „Syroczec” oznaczają równocześnie Serock i Sierpc? (ss. 268 i 269); „3” Ostrołęki zamiast „2” itp. Czym to wytłumaczyć? Jakie wobec tego kryteria oceny błędów przyjęła recenzent?

Czy rzeczywiście nie odczuł w tej publikacji braku indeksu osobowego? Czy na tym właśnie miejscu nie należało wytknąć Wydawnictwu jego prawdziwe błędy, kiedy się szarpało prawie bez powodu nie żyjącego autora opracowania i tłumaczenie?

Żadna praca nigdy nie jest „doskonałą”, ale należy oddać *sum cuique*.

Powyższa recenzja przyniosła również — stosując jej własne słowa ze s. 493 — korektę przykładu „daleką od doskonałości ze względu na wyraźne nieporadności” z językiem łacińskim, kolidującą z oryginałem Święcickiego.

I tu niech mi będzie wolno znów zastosować *ipsissima verba recensentis*, odwrócone *mutatis mutandis* do recenzji, że „Czytelnik, który zadowoli się lekturą” recenzji, „nie zawsze będzie mógł śledzić tok myśli autora w wyżej poruszanych sprawach”.

Helena Pazyryzna

W ZWIĄZKU Z WYPOWIEDZIĄ J. MICHAŁSKIEGO I E. ROSTWOROWSKIEGO

W zeszycie 4 rocznika 1975 (s. 697—699) „Przeglądu Historycznego” ukazała się wypowiedź pp. prof. dr Jerzego Michałskiego i prof. dr Emanuela Rostworowskiego pt. „O dwóch niezwykłych artykułach Jerzego Łojka”. Autorzy tej wypowiedzi zajęli się moim artykułem opublikowanym w amerykańskim czasopiśmie slawistycznym „Canadian—American Slavic Studies” (tom VIII, 1974, zeszyt 1, s. 116—135) pt. „La politique de la Russie envers la Pologne pendant le premier partage d’après un document secret de la cour russe de 1772”. W tytule wypowiedzi jest co prawda mowa o dwóch moich artykułach (tym drugim miał być artykuł opublikowany w „Przeglądzie Humanistycznym” nr 6, 1974), jednakże w tekście wystąpienia brak jest jakiegokolwiek polemiki odnoszącej się do tekstu polskiego. Najwidoczniej mimo usilnych starań obaj autorzy nie zdołali znaleźć żadnego punktu zaczepienia do dyskusji z treścią krótkiego szkicu zamieszczonego w „Przeglądzie Humanistycznym”, a przedstawiającego dzieje archiwum ambasady rosyjskiej w Warszawie w XVIII wieku. Dziwne jest więc, że uznali za właściwe sugerowanie czytelników „Przeglądu Historycznego” wzmianką o „dwóch artykułach” od razu w tytule swojego listu do Redakcji.

PP. Michałski i Rostworowski zajęli się przede wszystkim tym fragmentem mojego artykułu z „Canadian—American Slavic Studies”, który zawiera pełny tekst instrukcji dworu rosyjskiego dla ambasadora w Warszawie Stackelberga z sierpnia 1772 r., zaczerpnięty przeze mnie z rękopisu Biblioteki Polskiej w Paryżu nr 29/I, s. 559—596. Instrukcję tę opublikowałem *in extenso* w swoim artykule uważając ją za dokument o zasadniczym znaczeniu dla oceny polityki dworu rosyjskiego wobec Polski w okresie pierwszego rozbioru. Fakt, że dokument ten nie był dotychczas wyszyskany w żadnym z opracowań, odnoszących się do sytuacji Rzeczypospolitej w latach 1772—1775, w sposób adekwatny do jego rzeczywistej wartości źródłowej, był istotnym powodem mojej decyzji ogłoszenia go w pełnym tekście na łamach czasopisma fachowego, którego redakcja jest skłonna udzielać miejsca autorom zajmującym się problemami międzynarodowego położenia Polski w okresie rozbiorów. PP. Michałski i Rostworowski uznali za fakt godny najwyższego potępienia brak informacji w artykule opublikowanym na łamach CASS, iż pierwotna wersja instrukcji dla Stackelberga z sierpnia 1772 r. była już ogłoszona w wydawnictwie „Sbornik Russkago Istoriceskago Obszczestwa” w 1904 r.

Przyznaję, że było to z mojej strony duże zaniedbanie. Informacja tego rodzaju powinna była znaleźć się w jednym z przypisów do omawianego artykułu. Jednakże wszelkie dalej idące zarzuty obu polemistów muszą uznać za całkowicie bezpodstawne.

Podstawą mojej edycji dokumentu z 1772 r. był jego ostateczny, autentyczny tekst, zaopatrzony autograficznymi podpisami N. Panina i A. Golicyna oraz lakową pieczęcią dworu rosyjskiego. Dokument znajdujący się w Bibliotece Polskiej jest więc aktem o podstawowej wartości źródłowej, którego treść musi być uznana za ostateczną i jedynie miarodajną. Wydawcy dokumentu